

CENA DZIENNIKA: w Łodzi: Rocznie... 3 k. — półrocznie... 4 k. 50 kwartalnie... 2 k. 50 w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie... 12 k. — półrocznie... 6 k. 50 Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

KALENDARZYK. Dnia: Józefa Obl. N. M. P. Jutro: Archippa W. i Wincentego. Wschód słońca o godz. 6 min. 28. Zachód o godz. 5 min. 54. Długość dnia godz. 11 min. 26. Przybyło dnia godzin 3 minut 46. Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ. Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Freundlera w Warszawie i w Łodzi. Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 7 do 13 marca włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich: 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,249 pud. 2) bawełn. do Cesarstwa 1,620 " 3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 6,830 " 4) bawełn. do Cesarstwa 27,190 " W poprzednim tygodniu od dnia 28 lutego do 6 marca wywóz wyniósł: 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,236 pud. 2) bawełn. do Cesarstwa 2,031 " 3) tkan. baw. i wełn. w kom. kraj. 6,870 " 4) " " do Cesarstwa 23,789 " Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 13 marca: 1) przędzy wełn. i baw. . . 2,866 pud. 2) tkanin różn. rodz. . . 34,695 " Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

EKSPEDYTORSTWO JAKO MONOPOL. \*)

Żuż w jesieni r. z., prawie równocześnie z ogłoszeniem nowej ustawy ogólnej dla rosyjskich dróg żelaznych krażyły pogłoski o staraniach czynionych w Petersburgu, celem zmonopolizowania interesu spedycyjnego w jednym reku lub też oddania takowego drogom żelaznym. Za podstawę do starań powyższych posłużyć miał § 66 ustawy, a raczej ustęp tego paragrafu, w którym powiedziano: „Podczas znajdowania się ładunku w

MARUJA przez BRET HARTE'A.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 61). — Ach, cóż to szkodzi? Czyż nie jesteśmy przecież przyjaciółmi? — Zapewne — odrzekł Guest, wracając na werendę. Pomimo tego, postanowił nie zająć owego pokoju, nie z obawy napadu sąsiadów, lecz nie chciał zamknąć się w takiej dziurze i wolał przeczekać noc na werendzie, aby z rannym brzaskiem udać się w dalszą drogę. Tak drzemał, gdy wtem tentent koni i odgłos kół zbliżających się, zwrócił jego uwagę. Przy blasku księżyca rozróżnił kawałkami ciemnych postaci i obszernej powóz. Było to towarzystwo złożone z pań i panów, powracających z wycieczki konno i powozem do La Mision Perdida. Buchanan, Raymond i Garnier tam się znajdowali; Amity i Dorota siedziały w głębi powozu a Maruja na koźle. Ku zdziwieniu obecnych, kapitan Carroll znalazł się pomiędzy jeźdźcami. Tylko Maruja i jej matka wiedziały, że Carroll przybył na ich wezwanie, aby odpędzić zaczynające już krażyć plotki o jego nagłym wyjeździe, a Maruja sama wiedziała, jak wezwanie to było mu przyjemne, choć nie dawało mu żadnych nadziei. Bystry wzrok Marui dostrzegł postać stojącą na werendzie. Tak, z pewnością, był to ów wędrowiec, z którym rozmawiała — a jednak była jakaś zmiana, netylko w jego ubraniu, ale w całej powierzchowności. Guest przypatrywał się wszystkim nadzwyczaj spokojnie. Maruja bardzo często miała rozmaite

drodze, droga żelazna załatwia wszystkie formalności celne, akcyzowe i policyjne za pośrednictwem swych agentów. Po przybyciu ładunku na miejsce przeznaczenia, odbiorcy przysługuje prawo załatwienia formalności celnych i innych osobiste lub przez komisanta, jeżeli w cedule nie będzie przeciwnego zastrzeżenia. Szkodliwemu monopolu spedycyjnego wykazano w artykule wstępnym „Ekspedytorstwo jako monopol” Nr. 270 „Dziennika” z r. z. Artykuł powyższy, napisany przez fachowca, pomieszczonego był w piśmie naszym celem wywołania dyskusji, jako też celem zwrócenia uwagi kupców (najbardziej w sprawie tej zainteresowanych), na potrzebę zwrócenia się do ministerjum bądź wprost, bądź za pośrednictwem komitetu giełdowego, o niezatwierdzenie rzeczowego projektu. Od tej pory nie słyhać było o projekcie i nie wiadomo, jaki obrót wzięła sprawa monopolu spedycyjnego. Natomiast dyrekcja dróg żelaznych: warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, nie czekając rozwiązania kwestyi, usiłuje, na podstawie wyżej przytoczonego ustępu § 66, zmonopolizować interes spedycyjny na swą korzyść. Okólnikiem z dnia 10 listopada 1885 r. za Nr. 28,622 (25,368), zawiadomiła dyrekcja dróg wspomnianych wszystkie zarządy dróg żelaznych niemieckich, austriackich i belgijskich: „że według § 66 ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, przy towarach wysyłanych w komunikacji bezpośredniej, nie wolno na granicach dopełniać formalności celnych ekspedytorom prywatnym, gdyż prawo to przysługuje wyłącznie agentom handlowym dróg żelaznych. Ze zaś, według ustawy celnej, listy frachtowe opiewać winien na imię tego, kto załatwia formalności celne, — jeżeli załatwienie tych formalności do drogi żelaznej należy, przeto dyrekcja dróg warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej zwraca uwagę zarządów dróg niemieckich na konieczność wypisywania listów frachtowych dla komory przeznaczonych jako dokument pod adresem swego zarządu.” Zanim zaznaczymy skutki, które okólnik ten wywołał, musimy zwrócić uwagę, że

dziwactwa i kaprysy; to też młk się nie zdziwił, gdy oświadczywszy, że musi wyprostować resztywniałe członki, wysiadła z powozu. Garnier i kapitan Carroll pospieszyli za nią. — Chciałabym zobaczyć, jak wygląda ta karczma, podczas gdy konie poić będą — rzekła wesoło — choćby dlatego, żeby wiedzieć, co tu tak często przyciąga Perea?... I nim kto mógł tej nowej fantazy zaoponować, była już na werendzie. Żeby dojść do drzwi, musiała przejść tak blisko Guesta, że biała jej sukienka otarła się o jego kolana a kwiaty, jakie miała przy staniku, musnęły go prawie po twarzy. Ale nie poruszył się wcale i nawet oczu nie podniósł. Gdy przeszła, powstał spokojnie i odszedł na środek drogi. Przypatrzwszy mu się bliżej, Maruja przekonała się, że był to ten sam człowiek. Stała przy drzwiach. — Co za okropne miejsce i jacy straszni ludzie! — rzekła głośno po angielsku, oglądając się za Guestem. — Naprawdę, warty ostrzedz Perea, żeby się nie wdawał z takim towarzystwem. Chodźmy ztąd. Zamierzała znów przejść koło Guesta, udając się do powozu, ale był on już o jakie sto kroków dalej. Przejężdżali koło niego, gdy wtem Maruja krzyknęła i powóz się zatrzymał. — Mój wachlarz! — krzychała. — Jezus, Marya! mój wachlarz! Mały, czarny przedmiot leżał na drodze wprost przechodzącego nieznajomego. Garnier i Carroll wstrzymali konie i chcieli zeskoczyć. — Zatrzymajcie się! — rzekła Maruja — ten człowiek mi go przyniesie. Zdawało się, że to uczyni. Zatrzymał się, podniósł go i zbliżył się do powozu. Maruja czekała, wyciągnęła zgrabną rączkę i uśmiechając się czarująco. Nieznajomy doszedł do kapitana Carrolla,

dyrekcja zdaje się sama nie być świadomą granicy przysługujących jej praw, czego właśnie okólnik jej dowodzi. Dyrekcja nie mówi: ponieważ przysługuje mi prawo, lecz używa wyrazu jeżeli a czyni to prawdopodobnie dlatego, że wyżej wspomina o wyłączeniu prawie dla swych agentur co do załatwiania formalności celnych, o czym § 66 ustawy kolejowej nie mówi. Jeżeli powiedziano tam, że „droga żelazna załatwia wszystkie formalności celne,” to jeszcze nie znaczy, że przysłuży jej monopol, ani też, że formalności tych nie wolno załatwiać ekspedytorom prywatnym. Dowodem, że tak należy rozumieć myśl § 66, są właśnie zabiegi podjęte w swoim czasie celem zmonopolizowania interesu spedycyjnego: gdyby monopol ten przysługiwał drogom żelaznym w myśl § 66 ustawy kolejowej, nie byłoby tytułu do starań w tej mierze z innej strony. Następnie, jeżeli droga żelazna czuje się w swoim prawie, po cóż w takim razie rozpisuje okólniki informujące zarządy dróg niemieckich, skoro mogłaby bez dalszych względów zabrać towar i odcieć go? Na przeszkodzie stoi jednak prawo celne rosyjskie; towar odcieć może tylko ten, na czyje imię opiewa list frachtowy; komora nie pozwoli odcieć towarów drogą żelazną, jeżeli ta nie przedstawi pełnomocnictwa od adresatów, ci zaś z wielu względów, o których pomówimy niżej, wolał powierzać załatwianie formalności celnych, akcyzowych i t. p. prywatnym firmom ekspedycyjnym. Dyrekcja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej zwróciła się tedy do zarządów kolei zagranicznych o pośrednictwo w celu uzyskania listów frachtowych dla swych agentów; dyrekcja powołuje się przytem na nową ustawę dla dróg żelaznych i na prawo celne, lecz czyni to w dalszym ciągu okólnika w ten sposób, jakby przytaczała jakieś nowe prawo celne, gdy tymczasem zastąpiła jedno prawo drugim i w ten sposób podktykowała zarządów dróg zagranicznych przepis w okólniku swoim, którego zgodności z prawem celnym i z ustawą kolejową, zarządy te, przynajmniej na razie, sprawdzić nie były w stanie. Skutek był pożądanym, lecz

rzucił mu wachlarz i przeszedł na drugą stronę. — Zaczekajcie — krzyknęła Maruja ostro stangretowi. — Chwileczkę — dodała, wyjmując z kieszeni portmonetkę. — Muszę wynagrodzić tego grzecznego pana! Tu, panie. Ale nim miała czas to uczynić, Carroll zatrzymał jej rękę. — Uspokój się pani, miss Saltonstall — wyrzekł grdko — nie możesz pani wiedzieć, kto to jest. Nie zdaje mi się, żeby to był człowiek, który chciał panią obrazić, albo któregośby pani miała prawo obrazić. — Daj mi pan wachlarz, kapitanie Carroll — rzekła z miłym uśmiechem. — Dziękuję. Wzięła go, złamała na dwie części i rzuciła na drogę. — Masz pan rację, czuć go karczmą. Dziękuję panu raz jeszcze. Jesteś pan tak grzeczny dla mnie, kapitanie Carroll — rzekła podnosząc na niego łagodnie oczy. — Ale zatrzymuję was wszystkich. Jedźmy. Powóz się odalił a Guest stanął na środku drogi. San José leżało po przeciwnej stronie niż ta, którą odjechało całe towarzystwo; ale opuszczając oberżę, postanowił w błąd wprowadzić badawczego przypatrujących mu się tam ludzi i okrzyk zwykłą drogę, udając się przez pola pokryte wysokim zbożem. Tak uczynił i niedługo znalazł się znów na właściwej drodze, gdzie ujrzał szare mury jakiegoś kościoła. Wszedł tu, chcąc z pewnej wysokości zbadać okolicę i zdziwił się niemało, widząc, iż pomimo, że cała kaplica była już prawie ruiną, jedna jej część była starannie utrzymana i przed ołtarzem paliła się świeca. Przybliżywszy się, ujrzał człowieka klęczącego, który po chwili wstał, przeżegnał się pobożnie i wyszedł, nie zauważywszy Guesta. Ale oczy innej postaci zwrócone były na niego i to już od dziesięciu minut, gdy wszedł przez pola. Cień tej postaci zwrócił

nieliczne wypadki, w których dyrekcja skorystana z przywłaszczonego sobie monopolu, — według zdania osób dobrze poinformowanych, — były tylko przyczyną zwłoki a nawet sirat dla interesantów i ekspedytorów. Jest to bardzo naturalnem, gdyż ekspedytorstwo wymaga dokładnej znajomości rzeczy, doświadczenia i odpowiednich organów służbowych a że istniejące od trzech lat agentury dróg żelaznych nie dają należytej gwarancji w tym kierunku, zdaje się najlepiej dowodzić fakt, iż żadne z towarzystw przemysłowych akcyjnych ani też większe firmy fabryczne w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Zawierciu, Tomaszowie, nie posługują się agenturami dróg żelaznych, pomimo, iż wielu współwłaścicieli firm powyższych zasiada równocześnie w radzie zarządzającej dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. Agentury kolejowe kosztują zarząd rocznie kilkadziesiąt tysięcy rubli, ogół zaś fabrykantów i kupców nie korzysta z ich usług; najwymowniejszym dowodem żywotności tych instytucyj byłby ich bilans, który zarząd ogłosić powinien. Okólnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, zakomunikowany kupiectwu zagranicznemu, wywołał wątpliwości i skutkiem tego najprzód droga austriacka cesarza Ferdynanda, jako zarządzająca związkami dróg austro-węgiersko-rosyjskich zwróciła się do komory celnej w Granicy z zapytaniem co do wpływu § 66 na ustawę celną a rezultatem było zupełne uchylene żądań drogi warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. Tu nadmienić wypada, że i komora celna w Aleksandrowie, na zapytanie drogi żelaznej w Hamburgu odpowiedziała pod dniem 29 grudnia r. z. za Nr. 237, iż w przepisach celnych żadna zmiana nie została, że towary w komunikacji bezpośredniej nadal za pośrednictwem ekspedytorów w Aleksandrowie ocłone być mogą. Nieco później uchylili się od wypełnienia przepisów w mowie będącego okólnika drogi żelaznej: saska państwową i górnośląską aż w końcu i dyrekcja królewskiej drogi w Bydgoszczy, jako zarządzająca związkiem niemiecko-polskim i niemiecko-

uwagę wysokiego człowieka, modlącego się przed chwilą. Już Guest, niedomyślając się niczego, miał paść ofiarą tego cienia, gdy wysoki człowiek pochwycił go z tyłu. Po chwilowej bóje, nieznana postać krzyknęła: — Pereo! — Tak, Pereo! — rzekł starzec, oddychając ciężko po dokonanym wysiłku. — A ty jesteś Michał. Chciałeś zamordować człowieka dla kilku pensów — rzekł wskazując nóż, który człowiek pośpiesznie chciał ukryć — i nazywasz się kalifornijczykiem! — To tylko amerykańnin, zbieg ze złe nabyciem złotem — tłumaczył się Michał, drżąc ze strachu przed starcem. — Zresztą chciałem go tylko przestraszyć. Ale kiedy się boisz takich włóczęgów. — Boję się! — rzekł Pereo dumnie, ścisnąc go za gardło i przypierając do muru. — Boję się! mówisz? Ja, Pereo, boję się? Czy myślisz, że powalałbym sobie ręce, dzieląc się z tobą zdobyczą? — Przebac mi ojcie — wyjąkał Michał z obawą, przed obudzoną siłą starca — przepraszam; myślałem, że kiedy go znasz. — Ja go znam? — powtórzył Pereo ze wzgardą, odtrącając na bok Michała, który bardzo chętnie oddał się nieco od starca. — Ja go znam? Zobaczysz. Chodź tu, moje dziecko — zawołał na Guesta. Chodź tu nie obawiaj się niczego. Guest, który nie wiedział, że on sam był przedmiotem tego hałasu, przybliżył się z niecierpliwością a Michał, ujrzawszy go, zemknął. Nie zwróciło to wcale uwagi Guesta i stanąwszy o kilka kroków od starca, zapytał go szorstko, czego sobie życzy. Pereo podniósł głowę dumnie, przyzwyczajony zawsze do rozkazywania. Twarz młodzieńca oświetlona była padającymi na nią promieniami księżyca. Oczy Perca zabłysły i z całą powagą oparł się o ścianę. — Kim jesteś? — zapytał niepewną angielszczyzną.





O G Ł O S Z E N I A.

**VÉRITABLE LIQUER BÉNÉDICTINE**  
**PRAWDZIWIY LIKIER BENEDYKTYŃSKI OPACTWA FÉCAMP**  
 (Departament dolnej Sekwany we Francyi)  
 Wymieniony, wzmacnia organizm, ułatwia trawienie i czynność kiszek.



Najznakomitsi lekarze wszystkich krajów, oddają wysokie pochwały własnościom higienicznym, jakie posiada Benedyktynka. Jest to najsmaczniejszy likier stołowy a zarazem środek ułatwiający wszelkie czynności ustroju ludzkiego; stanowi bowiem najdzielniejszy środek wzmacniający cały organizm i poprawiający wadliwe trawienie. Używa się bardzo skutecznie w celu ochrony przeciw rozmaitym chorobom epidemicznym a więc i przeciw cholercie.

Sposób użycia. Dla ułatwienia wypróżnienia kiszek używa go się w rozcieńczeniu z wodą zwyczajną lub gazową przed jedzeniem.

Dla ułatwienia zaś trawienia jeden lub dwa kieliszki po każdym jedzeniu.

Każda butelka powinna u spodu mieć prostokątną etykietę z podpisem dyrektora głównego.

**VÉRITABLE LIQUER BÉNÉDICTINE**  
 Marques déposées en France et à l'Étranger  
*Algrand & Co*

2268-2-2 **Sprzedaje się wszędzie.**



**AMATORSKA**  
 10 sztuk 10 kop.

**NOWE PAPIEROSY**  
 nieporównanej dobroci

Kair . . . . . 10 sztuk 10 kop.  
 Petersburskie 10 " 10 "  
 Czudo . . . . . 10 " 6 "  
 Amatorskie . . 10 " 6 "  
 Słowik . . . . . 10 " 5 "

fabryki:  
**"LAFERME" w St. Petersburgu.**

Dostać można we wszystkich składach tabaczych i dystrybucjach.  
 270-10-6

**Zarząd drogi żelaznej FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ**

podaje do wiadomości osób interesowanych, że wszystkie towary przybyłe na st. Łódź od 20 stycznia (1 lutego) 1886 roku, do 17 lutego (1 marca) 1886 roku, a nie wykupione do 20 czerwca (1 lipca) 1886 r., będą sprzedane przez publiczną licytację dla pokrycia należności drodze żelaznej przypadających a to w myśl art. 40 i 96 Najwyższej zatwierdzonej ustawy dróg żelaznych.  
 256-3-3

**Uzdolniony bednara**  
 może znaleźć zaraz zajęcie u pana Gersona Müllera. 292-2-1

**PISARZ**

obznajmiony z procedurą sądową przyjmuje do pisania wszelkiego rodzaju prochy, podania, opozycje, apelacje i t. p., do sądów pokoju, oraz do zjazdu sędziów za bardzo umiarkowane wynagrodzenie. Łaskawi interesanci raczy się zgłaszać od 11 z rana do 2 godziny po południu pod adresem: ulica Długa przy Zielonym Rynku, dom Maca N. 270-m, mieszkania N. 18, 2 piętro. 212-3-2

**LEKCYJ roboty koronek ruskich** wszelkiego rodzaju udziela tylko krótki czas w tutejszem mieście specjalnie w tym fachu wykwalifikowana osoba. Bliższa wiadomość w redakcyi niniejszego pisma. 253-3-3

**Une Neuchatelaise**

cherche une place à la campagne au 1 Avril, S'adresser au Bureau, de la gazette „Dziennik Łódzki“ chif. E. P. 288-1-1

**Pokój**


z przedpokojem zaraz lub od 1 kwietnia do wynajęcia, na życzenie z umeblowaniem, usługą i stołem, w domu Rembertowicza, ulica Brzezińska obok Stencła. 271-2-1

**FILIA magazynu i pracowni ubiorów męzkich JÓZEFA SZKOP**  
 w ŁÓDZI, przy ul. Piotrkowskiej № 255, wprost hotelu Hamburgskiego.

Zawiadamia, iż filia łódzka zaopatrzo na została w najświeższe materiały francuskie, angielskie i krajowe, z których garderoba wykonywa się na obstalunek podług ostatniej mody, trwale, ze znaną elegancją i w bardzo krótkim czasie i po cenach bardzo przystępnych.

Oprócz ubiorów męzkich, magazyn mój zaopatrzonej został w wielki wybór **ubiorów dzieciennych** od skromnych do najbardziej wykwintnych, co w Łodzi stanowi prawdziwą nowość.

Nadmieniam przytem, iż z chwilą otwarcia przemnie w Łodzi magazynu, usunąłem potrzebę zaopatrywania się w garderobę u zagranicznych agentów. 179-12-9




**LECZENIE RADYKALNE**  
 I NATYCHMIASTOWE  
**NA WSZYSTKIE CHOROBY NERWOWE, EPILEPTYCZNE I SEKRETNE**  
 tylko podług mojej metody.

Honorarya doręcza się po kompletnem wykurowaniu  
 D<sup>r</sup> prof. A. MALASPINA  
 Członek wielu Towarzystw Naukowych  
**106, Faubourg Saint-Antoine.—PARIS**  
 RADY W DRODZE KORESPONDENCYI  
 2326-0-18

**ODEZWA**

do uczucia dobroczynności szanownych współobywateli naszych.

Niniejszem zawiadamiamy najuprzejmiej, że książki do zapisywania ofiar dla towarzystwa dobroczynności na rok 1886, rozdzielone już zostały pomiędzy opiekunów cyrkulowych i panowie ci rozpoczną niebawem zbierać deklaracje odnośnie.

Z uwagi, że znaczna liczba biednych, potrzebujących wsparcia nie zmniejsza się wcale i z powodu mającego wkrótce nastąpić otwarcia ochronki dla biednych, towarzystwo będzie miało w tym roku znacznie większe wydatki, jakkolwiek koszty wewnętrznego urządzenia ochronki pokryją dochody z przedstawień amatorskich. Ponieważ na opędzenie wszystkich potrzeb nie wystarczą kwoty dawniej deklarowane, przeto niżej podpisany zarząd towarzystwa dobroczynności uprasza najuprzejmiej o zapisywanie większych datków na cele towarzystwa, zwłaszcza, że przez otwarcie ochronki dla biednych staje się zadość życzeniu wszystkich obywateli miasta.

Łódź 12 marca 1886 r. 272-2-1  
**Zarząd towarzystwa dobroczynności m. Łodzi.**  
 Sekretarz: Röver. Prezes: Heinzel.

**Przedsiębiorstwo Torfowe JÓZEFA PRYGGODZKIEGO**  
 w Warszawie, ulica Marszałkowska 114.

Rozporządzając rozległymi torfowiskami, podejmuje się dezynfekcyonowania systemem torfowym, zalecanym przez Władze Sanitarne, wszelkich nieczystych ścieków, oraz zawartości miejsc ustępowych bez dokonywania kosztownych przeróbek. Nadto sprzedaje przetwory z wojłoku roślinnego, po możliwie niższych cenach. Zamówienia i sprzedaż przetworów torfowych dokonywają się w mieście Łodzi w składzie materiałów aptecznych **A. Lipińskiego**.  
 Cennik oraz próby wysyłają się na żądanie franco. 281-2-1

**RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH**

z Łodzi		godziny i minuty				
odchodzą:		4:40	7:30	12:55	5:25	8:30
przychodzą						
do Kozłuszek . . .	5:40	8:30	1:55	8:25	8:30	
„ Skierniewic . . .	7:09		3:25	7:47		
„ Warszawy . . . .	9:20		5:40	9:33		
„ Piotrkowa . . . .		9:51	4:04	11:25	12:51	
„ Granicy . . . . .		2:25	9:23		5	
„ Sosnowca . . . . .		2:45	9:43		4:50	
„ Krakowa . . . . .		3:23			9:45	
„ Lwowa . . . . . .		4:27			8:48	
„ Wiednia . . . . .		5:10			4:20	
„ Wrocławia . . . .		8:47			9:45	
„ Kutna . . . . . .	10:33		6:14			
„ Aleksandrowa . . .	1:20		8:25			
„ Berlina . . . . .	5:57		6:12			
„ Moskwy . . . . .			11:30			
„ Petersburga . . . .	5:15					
„ Tomaszowa . . . . .		10:17	4:57			
„ Bzina . . . . . . .		1:25	8:56			
„ Kielce . . . . . .		4:25	5:54			
„ Radomia . . . . .		3:43	12:51			
„ Iwangrodu . . . . .		6:12	3:08			

do Łodzi		godziny i minuty				
przychodzą:		7:10	10:15	4:15	8:15	11:35
odchodzą						
z Kozłuszek . . . .	6:10	9:15	3:5	7:15	10:35	
„ Skierniewic . . . .	7:45	1:23		8:54		
„ Warszawy . . . . .	6	11:10		6:45		
„ Piotrkowa . . . . .	4:45		12:54	5:48		
„ Granicy . . . . . .	10:40		7:20	1:15		
„ Sosnowca . . . . .	10:25		7:20	12:50		
„ Krakowa . . . . .	6:09			8:15		
„ Lwowa . . . . . . .	3:26			10:7		
„ Wiednia . . . . .	11:10			8:25		
„ Wrocławia . . . . .	12:00			6:25		
„ Kutna . . . . . . .	3:55					
„ Aleksandrowa . . . .		4:35	11:34		6:34	
„ Berlina . . . . . .			9:20		3:35	
„ Moskwy . . . . . .			11:25		9	
„ Petersburga . . . . .						
„ Tomaszowa . . . . .			12:32	5:24		
„ Bzina . . . . . . .			8:36	2:35		
„ Kielce . . . . . . .			9:20	12:6		
„ Radomia . . . . .			2:18	1:4		
„ Iwangrodu . . . . .			12:10	11:15		

**UWAGA.** Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6 rano.

**Ubezpieczenia stypendjalne dla chłopców.**

Przykład: ojciec, opiekun lub inna osoba ubezpiecza na rzecz chłopca 2-letniego, **stypendjum roczne w ilości 300 rubli**, mające się wypłacać od 18—23 lat życia. Od takiego ubezpieczenia opłaca się **towarzystwu ubezpieczeń „ROSYA“** premja kwartalna w kwocie rs. 13 kop. 81.

Bliższe szczegóły wyjaśniają broszury, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie zarząd w **Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13)**, jeneralna reprezentacja w **Warszawie, (Marszałkowska Nr. 144)**, oraz agencji towarzystwa. 115-4-4

**FINLANDZKIE I JAROSŁAWSKIE**  
 wyroby płócienne

prześcieradła, płótna na koszule, obrusy, serwety, ręczniki etc. etc.

Finlandzkie wyroby płócienne nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym, a nawet przewyższają je dobrocią i wytrzymałością. Następnie finlandzkie madapolam wyroby nadzwyczaj mocne, prawie nie dozdarcia, na koszule, męskie oraz na pokrycia na meble polecają po niskich cenach

**Jakób Israelsohn & C.**  
 ulica Piotrkowska N. 254, dom Rosena.  
 248-3 | J